

Śmierć francuskiego awiatora.

Ostatnie dni przyniosły znowu całą seryę katastrof awiatycznych, zakończonych śmiercią kilku wybitnych awiatorów. Wypadki te wywarły w sferach sportowych głębokie i wstrząsające wrażenie.



Śmierć francuskiego awiatora: Kapitan Madiot, ofiara katastrofy aeroplauowej.

Na myśl o tych częstych katastrofach, których ofiarą padają najwybitniejsi pionierowie awiatyki, budzi się uczucie trwogi i niepewność o przyszłość tej doniosłej kwestyi, jaką jest dziś lotnictwo. Bo jeśli dalszy postęp i rozwój awiatyki ma być stale okupowany tak ciężkimi ofiarami, to zaprawdę nie

byłoby nic dziwnego, gdyby po pewnym czasie zabrakło wogóle kandydatów na awiatorów.

Jedną z ostatnich ofiar awiatyki jest francuski lotnik, kapitan Madiot, jeden z bardzo wybitnych i inteligentnych przedstawicieli lotnictwa. Imię jego głośne jest z powodu wynalazku, jakiego dokonał niedawno, obmyślając specjalny typ latawców wojskowych dla służby wywiadowczej; podobiznę lata-

Zmarły tragicznie kapitan Madiot był mężczyzną w sile wieku, spodziewano się też wiele po jego energii i wybitnych zdolnościach. Niestety przedwczesna śmierć stanęła na przeszkodzie dalszej działalności wybitnego lotnika.



W gnieździe zarazy: Kopanie rowu przez ludność wokoło wsi rosyjskiej celem zapobieżenia cholery.

wca takiego reprodukowaliśmy przed kilku tygodniami w „Nowościach ilustrowanych”. Niezależnie od tego kapitan Madiot zajmował się awiatyką. Należał do wojskowego pułku awiatycznego, a wiadomo, że Francja na tem polu poczyniła już ogromne postępy.

Przed kilku dniami wzniósł się kapitan Madiot na swym aeroplanie w powietrze i osiągnął znaczną wysokość. Nagle z niewiadomego na razie powodu aparat w powietrzu się przewrócił i dzielny pilot spadł wraz z aparatem z ogromną szybkością w dół, przyczem odniósł pęknięcie podstawy czaszki i zmarł natychmiast. Oczywiście, że z aeroplanu pozostały tylko drzazgi.

W gnieździe zarazy.

Epidemia cholery, która w bieżącym roku nawiedziła całą prawie Rosję europejską, nie straciła nic na swem nasileniu, owszem szerzy się ciągle i zabiera tysiące ofiar. Nie pomagają wysiłki rządu, ciemna ludność niektórych okolic ani myśli poddać się zarządzeniom sanitarnym, uważając je tylko jako sekaturę i wprost wrogo odnosi się do lekarzy, którzy narażeni są na ogromne kłopoty i nieraz niebezpieczeństwo utraty życia... W wielu miejscowościach rozpowszechniło się przekonanie, że lekarze zabijają chorych w szpitalach, że grzebią ich żywcem, by tylko nie dopuścić do rozwleczenia



Król na wygnaniu: Były król portugalski Manuel II. na przejażdżce w Anglii.